

Jak uczyłem się w czasie okupacji?

(napisane przez Ewę Granian, urodz. 1920, liceum Państw. w Białym Podlesiu, ul. 1-go Maja 10)

Do wybuchu wojny mieszkałem w elizyńskim Podlesiu, gdzie rodzice moi pracowali w szkolnictwie powszechnym. W zimie 1940r emigracji rodziców, którzy kierowali 200-hektarowym folwarkiem komunalnym w elokranach Starych, w powiecie Białe Podlesie. Po śmierci rodziców rodzice moi wraz z nami bliźniaczki wyjeżdżamy z folwarku; na skutek tego przeniesliśmy się z elizyńca do elokran. Tam mieszkaliśmy przez cały czas okupacji niemieckiej.

Od wiosny 1940r do maja 1941r uczęszczałam do dwuletniej Szkoły Handlowej w Białym Podlesiu. Na skutek tapacek, umieszczonych przez Niemców na terenie tej szkoły, musieliśmy przerwać naukę i wrócić do elokran.

Od września 1941r do lipca 1942r przebywałam przy pomocy ojca i wuja VII kl. Szkoły powsz. i I Gimnazjum.

W listopadzie zamieszkała u nas w charakterze buchalterki p. Janina Szczępanowska z Troszyna w. Bugim, nauczycielka szkół średnich, zajmująca się tajnym nauczaniem. Pracować miała tylko jako nauczycielka, a jej praca buchalteryjna była fikcją potrzebną do zamysłu Niemców. W domu mych rodziców zorganizowany został komplet tajnego nauczania w zakresie gimnazjum, a w skład jego weszła ja, Halina Wasylikówna, córka tamtejszego nauczyciela wiejskiego i siostrzeniec p. Szczępanowskiej, 15-letni Bogusław Orłowski.

P. Szczępanowska i Orłowski byli na naszym utrzymaniu, ponadto profesorzy przystępowali do przychodni, jako pracownicy majątkowej, które stale otrzymywali. Doza tym otrzymywali

pełną w wysokości 2000 miesięcznie, a p.p. Wasylukowie płacili również 2000.

Wzrost odbywał się codziennie od godz. 9. do 14. z małymi 2-3 minutowymi przerwami. Zmarłabym w pierwszym roku do Bożego Narodzenia. I kl. gimnazjum, potem II. klasę. Uczyliśmy się z artystycznych przedmiotów, wyjąwszy śpiew, gimnastykę i rysunki.

Aby uporać się codziennie przychodzenie koł. Wasylukow, obecność kł. Orłowskiego i moja bezczynność, byliśmy zarejestrowani jako pracownicy majątkowi, w charakterze ogrodowych. W przeciwnym razie Arbeitsamt wywodziłby nas do Niemiec na roboty.

Dla stworzenia porządku albi- ma lub dwa w tygodniu (zwłaszcza w lecie) chodziliśmy do ogrodu naszego placu ogrodki lub gradować aliski. Też prace mogliśmy sami sobie wybrać, często przy tej okazji uczyliśmy się jakiejś lekcji ustnej, aby mało stracić.

Lekcje odbywały się w naszym domu, stale w tym samym pokoju, najczystszy od ogrodu. Drzwi wejściowe były blisko kilku pokojami i zawsze zamknięte. Stawaliśmy ostreżenie nas czekać. Gość musiał czekać albo obchodzący dom wjeżdżać drugimi również oddalonymi drzwiami od ogrodu. Wreszcie trzeci drzwi „kuchenne” były aż w drugim końcu domu. Uczyliśmy zawsze dość wstyd, aby zejść na roboty w ogród, a książki schować do lodówki w miejscu przeznaczonym na ład, po czym szybko wychodziliśmy podrobieniu z domu przez okno.

Były u nas momenty emocjonujące. W sprawach handlowych myjerskich było więcej żołniersze, gestapowcy, oraz cywil, zangerdy majątkowi „sprawnościowych” (Liegenschaft), których pełno było w szkole. W pierwszej chwili książki były pod stoł, do lodówki, a my schi-

my do ogrodu. Jednak gdy winnic już odjeżdżał, jeszcze z bluzką na ramieniu zabieraliśmy się ponownie do pracy.

Naukę mieliśmy bardzo ułatwioną, i posiadaliśmy książki, wszystkie z r 1938-39. Przywoził je potryjpmu mój ojciec z Warszawy, bo okolica nadto wtedy miała stosownie podrozumi (pożyczaliśmy lub kupowaliśmy od kolegów bankiej ewanousowanych). Było to ogromne niebezpieczeństwo, bo w razie wykrycia tych książek groził Oświęcim lub Cella da nek. Wszak w 1939 r. już Winnicy wydeł rozkaz spalenia wszystkich podrozumików szkolnych pod dany śmierci. Z innych pomocy naukowych był mikrostop, pożyczony na parę tygodni przez znajomego pracownika gazeln w Cielisicy.

Uważa, i brak było innych pomocy naukowych, program klas I, II i III gimn. był opracowany w stu procentach, co zawdzięczamy niestuchowej pracy p. Szerepanowskiej, własnej pilności, no i cykliczemu szpiendztwu. Wymagalne było przecież utrzymać nasze katechumen w tajemnicy bliżej, niż miesiąc - dwa; potem było to już tajemnica publiczna. Okolice nasze zamieszkałe były oczywiście przez ludność ruską, która była pod rygorystyczną opieką hitlerowców. Wystarczyło, aby ci Rusini się dowiedzieli, a można było czekać z życiem. Jednak iadał wypadek oskarżenia o tajne naruszenie nie zdanył się. Najbliżsi Polacy - sąsiedzi potrafili utrzymać fakt istnienia naszego kompletu w ścisłej tajemnicy. Dlatego tego, miszkauicy cłobran rozpoczęli pertraktacje z p. Szerepanowską oraz naukowicelom fautyjszej szkoły powrochowej (mającym W.K.R.) i potworzyli nowe komplety z swej wloochy, które ukończyła 7 klas szkoły powr. wijkiej.

Uly - najstarsza „generacja” tajnego kompletu pomagaliśmy profesorowi wykładowcom, uczyć wloochie łaciny. Powstali dwa komplety: a) 5 chiewryst i b) trzech chłopców; obydwu pnerabiali I kl. gimnazjum. Często poza łaciny pomagaliśmy tym uczeniu w pokonywaniu trud-

nasz związanych z nauką. Książki mieli same.

Nasze komplety nie obejmowały żadnych groźniejszych przypadków i ciemności. Wskazywały były wizyty nocnych opryszków, morderców i mordujących ludność. Ilimo to lekcje były naprawdę regularne.

Tamte nasze komplety nie były w takim położeniu jak nasze, więcej dawały nam wskazówki. Gł. prof. Serepanowa często opowiadała o swych przeżyciach, gdy uczyła potajemnie przed przyjazdem do Moskwy: pewien jej komplet składał się z 6-ciu skimmerów. W trakcie lekcji łaciny wpadli do pokoju gestapowcy. Profesorka z ciemną twarzą wzięła roboty szyciarskie i objaśniła Niemcom, że uczy dziewczęta prac fabrykarskich. Gestapowcy dali jej odejść.

W innym swoim komplecie byli młodzi partyzanci, którzy chcieli służyć Ojczyźnie w szeregach, a żał im było straconych lat nauki. Wielu z nich przelało krew, ale i wielu zginęło w bojach. —

Po ukończeniu programu jechaliśmy na egzamin do odległej o 30 km Białej. Dorywaliśmy komunikację kolejową. Ustaliśmy wstawiać o 4. godzinie rano, aby już na 7. być na miejscu. Egzaminowała nas komisja złożona z tamtejszych profesorów, których znałam jeszcze ze szkoły Handlowej. Cała Biała była wprost uskrzipiona leżącymi komplectami. Zdeławano z pojedynczych klas, robiono małe i duże metry. Poziom był wysoki i nierzadko już w gimnazjum w klasie IV nie miały żadnych braków.

Pytano nas na tych egzaminach o wszystkie przedmioty. Polski, matematyka, jęz. obcy (francuski) i łacina zdawaliśmy ustnie i piśmiennie. Profesorowie przychodzili w ciągu całego dnia i egzaminowali nas. Ciężko było to do godz. 18-19 wieczór.

Wracaliśmy niepokojeni, czy nas zaudatują nie przewidując na rogatkach nie znajdą małych karteczek ze stopniem. W tym czasie bowiem do walki z szmuglem Niemcy przed każdym miastem rewidowali wozny i pytali o cel

podręcz. Treba było zawsze mieć gotowy pretekst.

To, uśmiał się na tak wysokim poziomie, zawdzięczamy przede wszystkim p. prof. Szerepianowskiemu. Pracowała z wielkim zapamiętaniem i poświęceniem, starając się dać zawsze jak najwięcej z siebie.

Z postaci nas tutaj wyróżniła się kol. Halina Wasylukówna, jako najwartościowszy człowiek. Była w bardzo ciężkich warunkach materialnych, a uczyła się najlepiej, wiedząc, że nie była uprzedzona. Jej pilność była dla mnie wzorem i tylko awantura moja spowodowała, że porównałam swoim dorównywaniom jej. Była bardzo spieszna, ona — bardziej skłonna i pracowita. Chciała zostać nauczycielką. Było to jej powołanie. Ja zaś chciałam iść na medycynę, a kol. Orłowski pragnął zostać rolnikiem. Ten miał duże zdolności matematyczno-fizyczne. Uczyć się jednak nie chciał. Zamierzał do gimnazjum, woląc kontynuować w jakiejś szkole rolniczej i pracować na ziemi. Dlatego nie uczył się chętnie i przynosił z egzaminu białskiego gorze, niż nam, stopnie (wielką ilość dobrych, bo dostatecznych mił a nas nie miał). —

Orłowski wjechał uczył się z wielkim zapamiętaniem. Do poziomu pierwszej klasy gimnazjum musiał zrobić duży postęp, co kosztowało wiele usilnej pracy. A trzeba jeszcze wrócić na to uwagę, że pracował on ciężko fizycznie w gospodarstwie, mogąc się uczyć tylko wieczorami. Nie wzięli w to tudy — wiem dobrze, gdyż miałam z nim bardzo bliski kontakt. Łazęły nas wspólnie zabawy, wile rowny i fajna nauka.